Nr. 42. Lwów — 1889 r. Rok XII.

Numer pojedyńczy 15 ct.

# GONIEC

Numer pojedyńczy 15 ct.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH.

„Goniec" i „Iskra" wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca" jak i do „Iskry" dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i naprowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca" i „Iskry" we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi drobną kwotę.

*Właściciel i naczelny redaktor:* ***M. D. Chamski.***

## Z wystawy paryskiej.

## Mieszkania ludzkie.



Przedhistoryczna Jaskinia mieszkalna.



Pierwsze schronienie pod skałami.



Buda z drzewa i słomy jako przedhistoryczne mieszkanie.



Mieszkania nad wodą (jeziorami.)



Buda w epoce wynalezienia żelaza, jako mieszkanie.



Mieszkanie w starożytnym Egipcie.

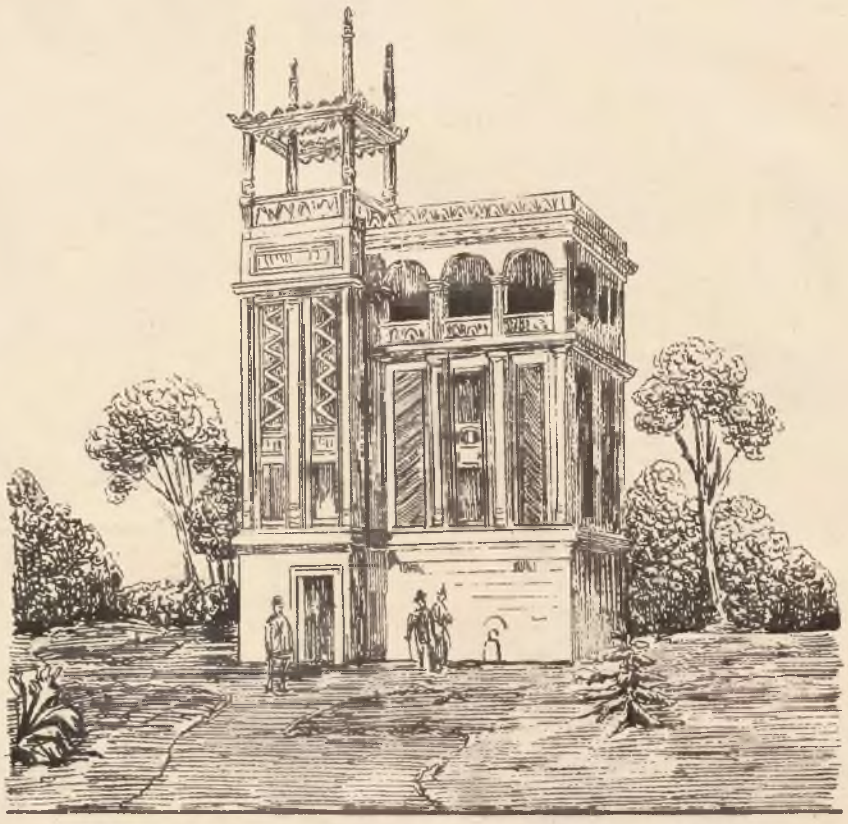


Typ mieszkania starożytnego w Assyrji.

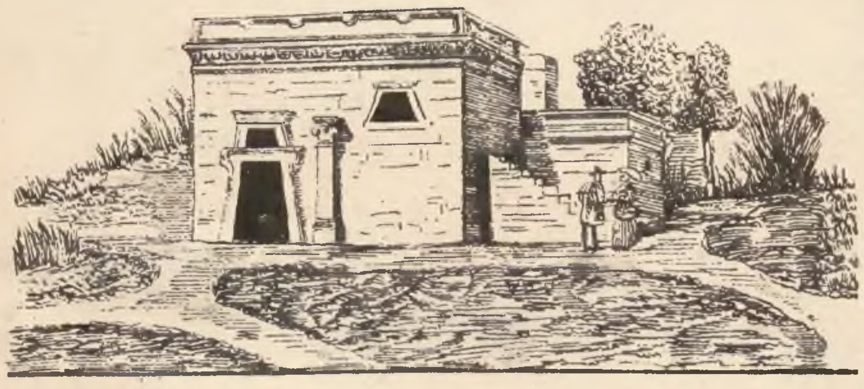
Patrz objaśniający artykuł w dodatku do tego numeru.



Typ mieszkania starożytnego Indu.



Typ domu w starożytnej Fenicji.



Typ starożytnego domu żydowskiego. (hebrajski.)



Starożytny dom grecki.



Starożytny dom etruski.



Starożytny dom rzymski.



Typ mieszkania starożytnych Hunów.



Typ chaty słowiańskiej.



Typ starożytnego mieszkania germańskiego i gallskiego.



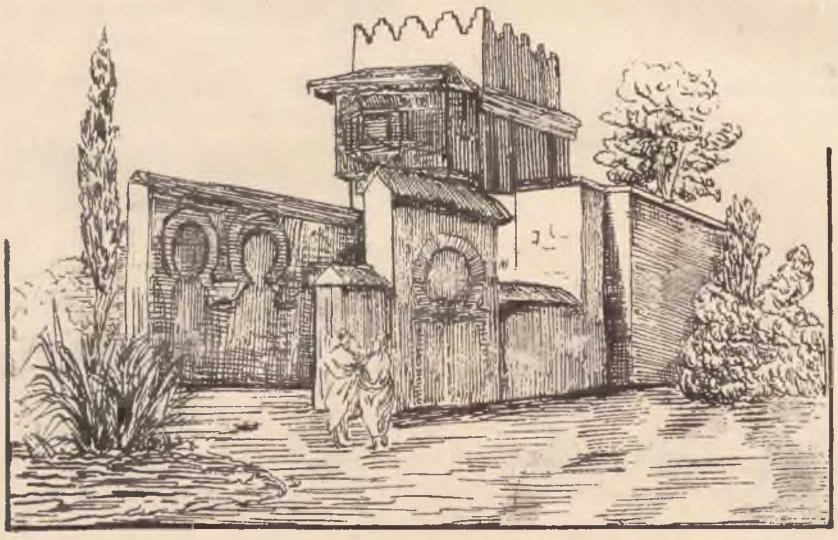
Typ mieszkania Eskimosów.



Typ mieszkania ludzi czerwono-skórych.



Mieszkania dzikich ludzi w Afryce.



Typ mieszkania arabskiego.



Typ mieszkania perskiego.



Typ mieszkania japońskiego.



Typ mieszkania chińskiego.

## Antoni Rozmanit

Kraków

Fabryka parowa Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i poleca przedewszystkiem:

CYKORJĘ krakowską gorzką i cykorjową kawę perłową.

SUROGAT KAWY w pudełkach i w szklankach.

KAWĘ śrutową francuską Rozmanita, kawę figową i kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

## ZMIANA LOKALU

Znany zaszczytnie od lat 30 magazyn i pracownia wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych, oraz skład srebra chińskiego. pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z Rynku na plac Marjacki do hotelu Francuskiego.

Pierwszy specjalny

SKŁAD PAPIERU

i artykułów pismiennych, rysunkowych i galanteryjnych oraz przedmiotów religijnych.

**Kazimierza Bauma**

w Rzeszowie.

Przyjmuje: **obrazy** i **fotografie** do oprawy, skład k[illegible]niscowy **hektografów, tutki** na papierosy z bibułki prawdziwej francuskiej.

*Wszelkie materjały szkolne.*

Pracownia biletów wizytowych.

(4768-24)

## H. NIEMETZ

mechanik

Kraków *Sukiennice*

Lwów *Sykstuska liczba 24*

Poleca Szan. Publiczności skład najpoprawniejszych

Maszyn do szycia

bicykli i welocypedów dziecinnych.

*Przyjmuje wszelkie naprawy.*

Cenniki bezpłatnie.

(4762-10)

## A. BORÓWKA

**w Rzeszowie,**

Sekretarz Towarzystwa Rolniczego utrzymuje na składzie i poleca:

Siatki na lasy do suszenia chmielu

60, 75, 100 i 120 ctm. szerokie po 12, 15, 18, 20, 22 i 26 ce. za meter.

**Płachty rzepakowe**

szer: 300 ctm. 300 ctm. 330 ctm. 345 ctm.
dług: 540 ctm. 550 ctm. 600 ctm. 600 ctm.
cena: 5 złr. 50 ct. 6 złr. 50 ct. $7^1/_2$—8 złr. $8^1/_2$—12 złr.

Wantuchy na chmiel i wełnę

po 1 złr. 50 ct., 1·80, 2 złr., 2·25—3 złr.

**Wory korcowe od 36 do 90 ct.**

*i t. p. artykuły gospodarcze.*

(4766-6.)

## Galicyjski Bank kredytowy

wydaje od 10. listopada 1882 roku począwszy:

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

(4352) **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony)

Zniżenie cen.

**Kąpiele ciepłe i zimne,**

łaźnia parowa i ziołowa,

**tusze rozmaite i baseny,**

z największym komfortem urządzone na wzór podobnych zakładów europejskich i z największą czystością utrzymywane tylko

**w Hotelu Krakowskim**

**w Krakowie,**

przy plantach.

Najdawniejsze, najbardziej renomowane kąpiele w Krakowie.

Kąpiele mineralne na żądanie.

Kuracja massażem.

Ceny zniżone od Nowego Roku.

Bilety abonamentowe dla Szan. Gości wydają się pod nader korzystnemi warunkami. — Dla pp. Oficerów i uczące: się młodzieży ceny zniżone. (4677 20)

Pierwsza galic. fabryka korków katalońskich, założona w r. 1877.

**Zmiana lokalu.**

**L. J. MALEWSKI we Lwowie**

ul. Ormiańska Nr. 12

ma honor zawiadomić P. T. domy, z któremi pozostaje w stosunku handlowym o zmianie lokalu swej fabryki korków katalońskich, którą przeniósł pod Nr. 12 ulica Ormiańska. (4718-3)

Przepyszne i najzdrowsze

PIWO MARCOWE

z Browaru

ALBINA KOLLOROSA

w

Radziszowie pod Skawiną.

Sprowadzać można w butelkach.

Pierwszy krakowski Zakład pogrzebowy

## WŁ. LIPIŃSKIEGO

w Krakowie, ulica Mikołajska (dom Wgo Dra Śliwińskiego.)

posiada w wielkim wyborze

trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne, krzyżyki, krzyże nagrobkowe. Wielki wybór wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów. Szarfy z napisami do wieńców. Najpiękniejsze karawany, oszklone i nieoszklone, Remizy, powozy parokonne i jednokonne.

*Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach, oraz urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po* umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Adres dla telegramów: *Kraków — Lipiński — Rogatka Zwierzyniecka.*

## *Piece kaflowe z Glińska są na składzie we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 3.*

L. Rosenfeld

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 29.

poleca swój bogato assortowany skład rur kutych i przynależnych do tego **części** składowych, dostarcza najtaniej i najlepiej. Rezerwoary spirytusowe jakoteż wszystkie do budowy przynależne artykuły. (4781-4)

Franciszek Wakerman

*ul. Słowackiego l. 6.*

naprzeciw nowobudującej się poczty poleca handel korzenny wiktuałów, skład wędlin, oraz tanią, smaczną i doborową kuchnię. (4761-3.)

*Cukiernia i restauracja*

Stanisława Czubińskiego

w Żółkwi.

Obficie zaopatrzona w przewyborne ciasta, wina, wódki, likiery, piwa i t. d., z najlepszych źródeł. Ceny umiarkowane. Potrawy smacznie i zdrowo przyrządzone. Obsługa czysta. Rzetelność wzorowa. (4780-6)

**Dr. Kazimierz Krygowski**

obrońca w sprawach karnych,

otworzył bióro we Lwowie w domu pod l. 7, w ul. Trzeciego Maja, II. piętro. (4759-4)

## Farmy i Grunta

(Polska kolonja)

**HOFA PARKU i PUŁASKI**

w Ameryce

w Stanie **Wisconsin.**

Najlepsze i urodzajne grunta — tanio. na wszelkiego rodzaju spłaty. W kolonjach tych zamieszkują sami polacy — posiadają swoje polskie szkoły, kościoły i wszystko, co potrzeba do narodowego rozwijania się i pokrzepiania ducha. Obecnie w kolonji **Pułaski** znajduje się polski klasztor OO Reformatów, nowo wybudowany z pięknym kościołem. Każdy przy względnej pracy, nabywszy grunt w tych kolonjach, dojdzie do dobrobytu i majątku. — Ktokolwiek zgłosi się listownie odbierze **bezpłatnie mapę, książeczkę, cyrkularz i listę** imienną o naszych **kolonjach i osadnikach,** oraz wszelkie szczegółowe informacje, jakie tylko zażąda. Pisać można **po polsku,** po niemiecku i po angielsku — adresować:

(4546.) **J. J. Hof**

Milwaukee-Wis. 119 W. Water st (North America).

Rafinerja spirytusu,

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

(4385) we Lwowie

wyrabia najczyściejszy **spirytus,** przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy **po cenie jak najtańszej.**

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancją i wszelkiemi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

## HOTEL CENTRALNY

**w Krakowie pl. Matejki.**

Ceny umiarkowane

Przy hotelu znajduje się stacja tramwajów i fiakrów. 4617.

Restauracja w miejscu pod zarządem pana Karola Zakrzewskiego.

*Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność, że w mojej mleczarni oprócz doskonałego nabiału, jest zawsze chleb wiejski, masło i t. d. Wszelkie zamówienia uskuteczniam rychło i sumiennie.*

*L. Koralewiczowa*

*we Lwowie ul. Teatralna l. 10.*

Za rogatką gródecką l. 6.

w każdą niedzielę i święto

WIELKI KONCERT

muzyki wojskowej 80 pułku piech.

Dla Szan. P. T. Gości urządzoną jest

WYBORNA KRĘGIELNIA

*Napoje najlepszej jakości i wyborna kuchnia.*

Początek o godzinie 4. Wstęp wolny.

Z poważaniem

(4782.) J. Brandel

restaurator.

*Na sezon budowlany poleca*

J. MEHRER we LWOWIE.

ulica Karola Ludwika l. 25.

swój skład szyb belgijskich, czeskich, tudzież krajowych i wykonuje oszklenia we Lwowie i na prowincji po cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie. (4783.5)

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Fr. K. Kowaliszyn. Odbito w Litografji A. Przyszlaka, Lwów.

# Dodatek powieściowy do Nru 42. „Gońca".

## Z wystawy paryzkiej.

### Mieszkania ludzkie.

*Objaśnienie do rycin znajdujących się Numerze 42. „Gońca".*

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wystawa paryska, przewyższyła, można powiedzieć, o całą wieżą Eiffel, wszystkie wystawy światowe, jakie dotychczas gdziekolwiek były, a co więcej, dużo czasu upłynie, zanim ją inne przewyższyć zdołają. Gennjusz narodu francuskiego, zajaśniał na wystawie paryskiej w całym majestatycznym blasku tak, że butne żołdactwo pruskie po prostu oniemiało w obec potęgi intellektualnej narodu, nad którym, chwilowe militarne odnieśli zwycięztwo. W dziejach ludzkiej cywilizacji, Francja idzie zawsze naprzód i będzie szła naprzód, bez względu na to, czy forma i duch rządów politycznych we Francji, będzie taki, lub owaki — ogólny genjusz francuski górować zawsze będzie po nad przejściowemi sytuacjami politycznemi we Francji, trzymając wysoko sztandar nauki, literatury, sztuki, przemysłu i humanizmu pomimo nawet błędów i głupstw różnego kalibru polityków i stronnictw rządzących i wichrzących Francję.

Ryciny znajdujące się w Nr. 42. „Gońca", do którego dołącza się niniejszy dodatek, przedstawiają, w chronologicznem dziejowem następstwie mieszkania ludzkie, począwszy od czasów przehistorycznych, aż do chwili obecnej, w której, co prawda już niema odrębnych budowlanych stylów, lecz w ogóle człowiek buduje sobie mieszkania w sposób jednakowy, odpowiednio do funduszu, jakim rozporządza i celu na jaki przeznaczona jest budowa, z wyjątkiem ma sie rozumieć, wieśniaczej chaty, szczególniej na ziemiach słowiańskich, bo ta jeszcze długo zachowa typ pierwotny — rodzimy

Na obecnej wystawie paryskiej znajduje się cały szereg budynków przedstawiający typy architektury pierwotnej wszystkich narodów. Dział to niezmiernie interesujący i pouczający. Główny zarząd wystawy powierzył go architektowi — artyście p. Karolowi Garnier, a komisja finansów wystawy na koszta tego działu, otworzyła p. Garnier kredyt na 5 miljonów franków. P. Garnier cały dział rozdzielił na dwie główne grupy: pierwsza obejmuje perjod przedhistoryczny, druga historyczny.

P. Garnier z powierzonego mu zadania wywiązał się znakomicie.

Szczegółowe podpisy pod każdą ryciną, z dokładnemi, o ile możności objaśnieniami, poinformują dostatecznie czytelników, co każda rycina przedstawia i do jakiego odnosi się czasu Tu, tylko dodać jeszcze winniśmy, że dział ten na wystawie paryskiej, pomijając już wysoką sumę 5 miljonów, którą kosztował, wymagał ogromnej wiedzy, nauki, studjów artystycznych i wszechstronnej znajomości rozwoju sztuki architektonicznej wszystkich krajów i ludów.

Dział ten wystawie paryskiej przynosi prawdziwy zaszczyt.

## Von Kramst

przez

*Autorkę „Opowiadań".*

(Ciąg dalszy. — Patrz dodatek powieściowy do Nru 52. „Iskry").

(Ciąg dalszy.)

Teraz Jasiek bez namysłu buchnął na oba kolana przed Jadwigą, a zakładając palec jednej ręki, na palec drugiej, wyciągnął ramiona ku górze.

— Jaśnie panienko, — zawołał — przysięgam, że paskudnicy gorzałczyska w pysk już do śmierci nie wezmę! tak mi dopomóż Panie Boże, Najświętsza Panno, wszyscy święci, i wy, jaśnie panienko!

To publiczne nawrócenie się Jaśka, dobiło zwierza w chłopskich kościach.

Gromada też nie chciała być ostatnią przed Bogiem i przed jaśnie panienką. Jak ich było przeszło trzydziestu chłopów, tak, niby na komendę, klękli na murawie i za przykładem Jaśka, założywszy palec na palec, odprzysięgli się gorzałczyska.

— Co będzie, to będzie! — powtarzali z rezygnacją. — Niech nas pan dziedzic wilczański odda w kajdany, toć pójdziewa na marność! jeno widzi się nam, że chyba Matulenka Najświętsza otrze se łzy, a do duszy człeczej będzie się śmiała i tyle.

Jadwiga przyrzekła, że każdemu z nich da na pamiątkę dnia dzisiejszego po szkaplerzu i po medaliku z Matką Boską Częstochowską; przyrzekła również, że zaraz pójdzie do chałup Bartka i Mateusza w celu opatrzenia ich ran; tymczasem nagliła, aby się rozeszli czemprędzej, dla niepoznaki przed światem, tego co tu zaszło.

Włodzimierz był niemym świadkiem całej tej sceny.

Co się w nim działo, tego nie potrafiłby nigdy wypowiedzieć.

Działo się z nim i dzieje się w tej chwili, jakby miliardy gwiazd, olśniewającego blasku przechodziły przez jego duszę, jakby całe słońce weszło do jego serca; roziskrzyła mu się dusza, rozżarzyły się jego piersi.

Gdy Jadwiga łzami Matki Boskiej zażegnała opętanie dzikiej tłuszczy, Włodzimierz, który prawie w nic nie wierzył, gotów był uwierzzć, że święty obraz w Częstochowie płacze.

Von Kramst nie dbał o życie, śmierć, jako śmierć nie przeraziła go, lecz wzdrygnął się przed śmiercią od tych rozjuszonych zwierząt, zgon taki — dotykał go w dumie.

Leżąc ubezwładniony, czuł, że w tem strasznem zajściu, musi zostać niczem, bierną istotą, przedmiotem pod jej pieczą, przedmiotem, o którego walkę staczała ona, wątła niewieścia siła. I rzecz dziwna, w obec tej obrony niewieściej, duma Włodzimierza nie czuła się poniżoną: słaba pierś dziewczęcia osłaniająca go przed ciosami katów, to niby nadprzyrodzoność jakaś, niby dłoń Minerwy, cudownie rozmiatająca pociski w koło puklerza Achillesa.

Raz jeden tylko Włodzimierz rzucił się konwulsyjnie całem ciałem, a wściekłość skrępowanej siły, targnęła w nim tak, że w tych zapasach krew mu z rąk i z nóg pociekła; było to wtedy, gdy siekiera Jaśka zawisła nad głową Jadwigi; wtedy tarzać się począł w ślepem i głuchem opętaniu rozpaczy, rozbijał się o korzenie wierzby, bo chciał zerwać swe więzy; wolny, obroniłby ją pięścią od dziesięćkroć liczniejszej zgrai.

— Odejdź stąd pani! wołał, po bezowocnych wysiłkach swoich. Lecz ona nie słyszała, co mówił. Ona nie zginęła — i on z nią nie zginął.

Po odejściu chłopów, Jadwiga zwróciła się do Włodzimierza.

Stał on teraz w osłupieniu, bez słowa w uściech, bez ruchu w członkach, zdawało się, że przestał oddychać. Krew płynęła mu z szyi, z rąk i z nóg, on stał nie drgnąwszy, w śmiertelnej bladości twarzy, w niemocie jakiejś zdrętwiałej. Tylko oczy gorzały mu, jak dwie pochodnie, oczy te wypowiadały coś za usta. Mówiły one:

— Słuchaj mnie, kobieto, ty, której winien jestem życie! Gdyby całe armie najdzielniejszych rycerzy obroniły mnie od zguby, jeszcze wtedy czułbym się upokorzonym, że bronić się nie mogłem sam; bo byłem dumny, jak szatan, bo w nic nie wierzę, wierzyłem w siebie! Ale ocaliłaś mnie ty... i sam nie wiem czemu, nie doznaję poniżenia, przeciwnie, twa drobna ręka podniosła mnie, uszlachetniła... Nie miałem, ni ideału, ni celu w życiu, ty zasłoniwszy mnie od śmierci, odsłoniłaś mi ideał i cel... Wczoraj gardziłem ludźmi, dla mizerności ich natury, gardziłem, nie znając własnej swej nędzoty... Ty nie gardź mną, boś ty wyższa odemnie... A dziś wyłuskała się ze mnie nędzota moja, tyś na jej miejsce wrzuciła miłość i szacunek dla bliźnich... Byłem bardzo nieszczęśliwy, znałem Fryny, Aspazje, nie znalazłem dotąd kobiety, której tu, na tej ziemi, szukać trzeba... Tu, między wami, są — madonny!... Ty umiesz cierpieć za milion... i kochać umiesz za milion.. a ten kto cię ukocha, będzie cię kochał milionem!... Nie gardź mną!...

Włodzimierz w tej ekstazie ducha, z tem poranieniem krwawem, wyglądał, jak męczennik, po pierwszej próbie męczeństwa; był piękny, osobliwą, jakąś pięknością w tej posągowej nieruchomości swojej; z tego posągu biła łuną zapału, biło jeszcze coś, co wywołało gorący rumieniec na pobładłe lice Jadwigi.

Panna Zapolska straciła naraz energię; zmięszało, onieśmieliło ją to sam na sam z owym posągiem, którego oczy w nią utkwione, zwierzały jakąś tajemnicę serdeczną. Ale ta bladość młodzieńca, ta krew, płynąca z ran jego, oprzytomniły ją.

Kobieta instynktem odgadła mowę oczu — i po kobiecemu zaniepokoiła się, owładnęła nią dziwna nieśmiałość: kobieta sercem odczuła fizyczne cierpienie tego nieszczęśliwego — i znowu po kobiecemu zdjęła ją litość... litość wreszcie wzięła w niej górę nad tem, co jej napędziło rumieniec do twarzy.

— Pozwól pan, że na prędce opatrzę mu rany! — ozwała się drżącym od wzruszenia głosem. — Daruj mi, że w zamięszaniu straciłam głowę, zapomniałam, że krew uchodzi z pana... — I już śmiało przystąpiła do niego.

Lecz nagle Włodzimierz zachwiał się: zawrót głowy, który go nie opuszczał od chwili, gdy odzyskał tchnienie, po fatalnem na poły duszeniu się, powrócił teraz w silniejszym ataku; Von Kramst tylko siłą woli stał na nogach, wreszcie i wola uległa przewadze cierpienia: Włodzimierz runął na ziemię, zemdlał.

— O! Boże Boże! — jęknęła Jadwiga.

Sama, oddalona od ludzkiej pomocy, znękana okropnem zajściem, srodze zaniepokojona wewnętrznie, panna Zapolska uczuła coś, jakby zwątpienie; była skarga jakaś w tem wezwaniu Boga, prośba o odwrócenie kielicha goryczy. Zwątpienie jednak nie trwało długo... Ten może już konający... musi żyć!

Jadwiga odjęła od pasa biały fartuszek, poskoczyła do rzeki i zawróciła do zemdlonego. I znowu uklękła przy nim, znowu niosła mu pomoc, ratowała. Włodzimierz nie przychodził jednak do siebie.

Nagle dziewczę poczuło, że ją coś musnęło po twarzy; przelękła się, lecz natychmiast spostrzegła psa, który łasząc się, lizał jej lice.

— Wierny! — zawołała z radością — Wierny, gdzie Dąbrowski?

I wnet podniosła się z kolan, rozpatrzyła się na około.

Legawiec machał ogonem, nie odstępował od niej; ten, o którego zapytywała go, musiał być ztąd niedaleko.

— Dąbrowski! — poczęła wołać, spostrzegłszy wreszcie, po drugiej stronie rzeki, kryjącego się między krzakami człowieka. — Dąbrowski, na pomoc!

Kryjący się człowiek, usłyszawszy głos znany, przestał się czaić; teraz przesadzał on w biegu krzaki, przebrodził w kilku skokach rzeczkę, aż wreszcie dopadł do żerdzińskiego gruntu, koło krzyża. Tu stanął, jakby piorunem rażony. Przed okiem miał coś niepojętego, nieprawdopodobnego, a prawdziwego jednak. Obraz taki chyba w malignie mógłby ujrzeć.

— Dąbrosiu, ozwała się Jadwiga, ściskając dłońmi skronie, w których tętniło od napływu krwi, popędzanej przez natłok wrażeń, — Dąbrosiu, on żyw jest, tylko zemdlał, trzeba go ratować!

Wtedy Dąbrowski, nie badając faktu, nie dociekając niczego, zrzucił z siebie fuzję, za nią

myśliwską torbę, u której przytrokowane wisiały pęki dzikiego ptactwa i zając, zawinął rękawy i jął pomagać pannie Jadwidze.

Wkrótce Włodzimierz otworzył oczy, a młodość pokonała w nim fizyczną niemoc; teraz nawet mógł mówić, lecz wolał jeszcze słuchać, co ci oboje mówili.

— Co tu począć? — mówiła Jadwiga — nikt o tem wiedzieć nie powinien, pamiętaj Dąbrosiu, nikt, nikt!

— A on też nic nie powie? — zapytywał Dąbrowski.

— Zdaje mi się, że nie powie, — odpowiadała Jadwiga. — Tak jestem pewna, że nie powie... ręczę za niego...

Włodzimierza uradowało nadzwyczajnie, to poręczenie za nim panny Zapolskiej.

Dąbrowski nic z tego nie rozumiał, pojął tylko, że coś ukrywać należało.

— Przeniosę go w bezpieczne miejsce, panienko — mówił — przeniosę go do młyna, a tam dam mu już radę, kiedy żyw jeszcze. Jak raz dobrze się składa, bo młynarza niema w domu, zaś młynarka, to moja rzecz... utonie wszystko, jak w studni.

I zabierał się do podnoszenia Włodzimierza.

— Nie trzeba! — przemówił von Kramst — pójdę z panem o własnych siłach... Tak, nikt nie powinien wiedzieć o niczem! — i dlatego, zanim wrócę do domu, muszę uporządkować się we młynie. Dziękuję ci, pani! — dodał powstając. — Winienem ci wdzięczność... och! nie za to, że żyję, lecz, że żyć będę... Dziękuję!

Nie śmiał wyciągnąć do niej ręki po jej dłoń, którą pragnął uścisnąć, skłonił się tylko — i odszedł z Dąbrowskim w stronę młyna.

Jadwiga stała jeszcze chwilę na miejscu, patrząc za odchodzącymi, potem przykładając znowu dłonie do skroni:

— On będzie żył — szepnęła, — nie zgubi ich, nie, nie!... a jednak von Kramst — dodała z trwogą.

VI.

— No, panie Wulf, cóż to za pilny interes, że tak natarczywie domagasz się rozmowy ze mną? — pytał bankier Goldwein, wchodząc do kancelarji, w której na niego oczekiwał żyd w średnim wieku, po europejsku ubrany.

— Słówko małe, a ważne, panie bankierze, — odpowiadał kłaniając się Wulf.

— Spiesz że się, panie Wulf, bo niemam czasu! opuściłem dla ciebie gości.

— Proszę pana bankiera, ojciec mój przybył z Wilczanki...

— I co?

— Z wiadomością, że na pana von Kramst napadli dziś rano włościanie żerdzińscy, w połączeniu z wilczańskimi — i poranili go...

Goldwein cofnął się w tył. Wszelki ruch niższych warstw społecznych przerażał go.

— Czy to być może?! — zawołał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Sprostowanie.

W Nr. 41. „Gońcaa" w artykule p. t. W 320 rocznicę „Unji lubelskiej" zaszły następujące pomyłki drukarskie: Zamiast toleranckość *mniej* zapobiegała ma być: tolerancja sama, zapobiegała zamieszkom religijnym.

Zamiast: mienił się w *Piotra*, — ma być mienił się w *Lutra*, Kalwina etc.

Zamiast: wieczystego połączenia *swobód*, ma być: wieczystego połączenia *narodów*.

## Nadesłane.

Wśród powstających nowych kamienic w różnych częściach Lwowa — wyróżniają się między innemi, domy budowane na placach należących do **pana Hausmana.** Pan Hausman właściciel kilku realności na ulicy Leona Sapiehy (Nowy Świat), nie żałuje kosztów i budowy dokonywa z punktualną sumiennością. Ponieważ okolica miasta, w której pan Hausman swoje kamienice posiada jest bardzo zdrowa, mieszkania w nich są stosunkowo tanie, więc kamienice pana Hausmana poleca się wszystkim tym, którzy chcą mieszkać tanio, wygodnie, zdrowo i czysto. Dodać też należy, że pan Hausman jest gospodarzem uczynnym, wyrozumiałym i uczciwym obywatelem. (4776—4—1).

Na ulicy Batorego, naprzeciw gimnazjum znajduje się **cukiernia pana Kalinowskiego.** Zwraca się na nią uwagę szanownej publiczności, gdyż jest to zakład pod każdym względem zasługujący na pochwałę. W cukierni pana Kalinowskiego zawsze są świeże i doskonałe ciasta, wyborne cukry i lody, kawa, czekolada, doskonały koniak i wszelkiego rodzaju wódki, likiery i inne napoje. Wszystko zdrowe, tanie, pożywne i smaczne, a przytem czystość w przyrządzeniu wzorowa — jednem słowem cukiernia p. Kalinowskiego wyrabia w sposób nie pozostający nic do życzenia wszystko, co tylko w zakres cukierniczego przedsiębiorstwa wchodzi. (4777—6—1).

### Z Galicji i Bukowiny.

(4767-4-2).

Mieliśmy już bardzo wiele agentów podróżujących z rozmaitych firm wiedeńskich, i zagranicznych, jednakowoż niebyliśmy *nigdy*, uczciwie obsłużeni od tychże.

Ale mamy jednego agenta w osobie **p. M. Hersztala** z *Krakowa*, który już około 12-tu lat podróżuje tu u nas z wyrobami *chińskiego srebra* z firmy **Jakubowski & Jarra** z *Krakowa*, jak również zastępuje i inne firmy krajowe.

Ponieważ zaopatruje nas w tanie i dobre towary, i stara się, abyśmy pod każdym względem *zadowoleni* byli, przeto *wyrażamy* Mu *publicznie nasze zadowolenie i uznanie* i polecamy Go całej P. T. Publiczności w Galicji i Bukowinie.

*Liczni odbiorcy z Galicji i Bukowiny.*

**Teatr polsko-żydowski we Lwowie pod „Sroką".** Dyrektor p. Gimpel. Repertuar zawsze świeży i urozmaicony. Staranność w wystawianiu sztuk. Orkiestra pod kapelmistrzem p. Wolfsthalem. Po przedstawieniu, zawsze koncert muzyczny do 1. w nocy. — Kancelarja i kasa dziennna ulica Kamińskiego l. 6. i przy wejściu do teatru. (4757 16—5)



Odpowiedzialny za Redakcję Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5. — Telefon 117.